

W numerze

16 zdjęć

„Mięśnie i serce“

(fragment powieści)

str. 4 i 5

SPORT i WZASY

CZY
TEL
NIK

ROK III NR 82 (216) CZWARTEK 13 PAŹDZIERNIKA 1949 CENA 15 ZŁ

Odnalezienie Nunberga
pod Przełęczą Gankową

Tragedie
na ścianach górskich

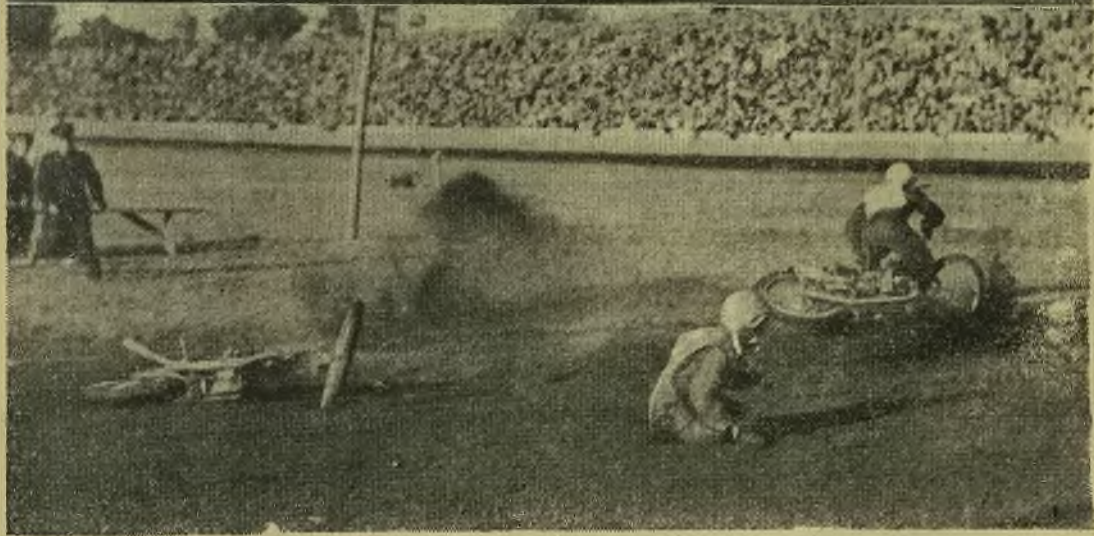
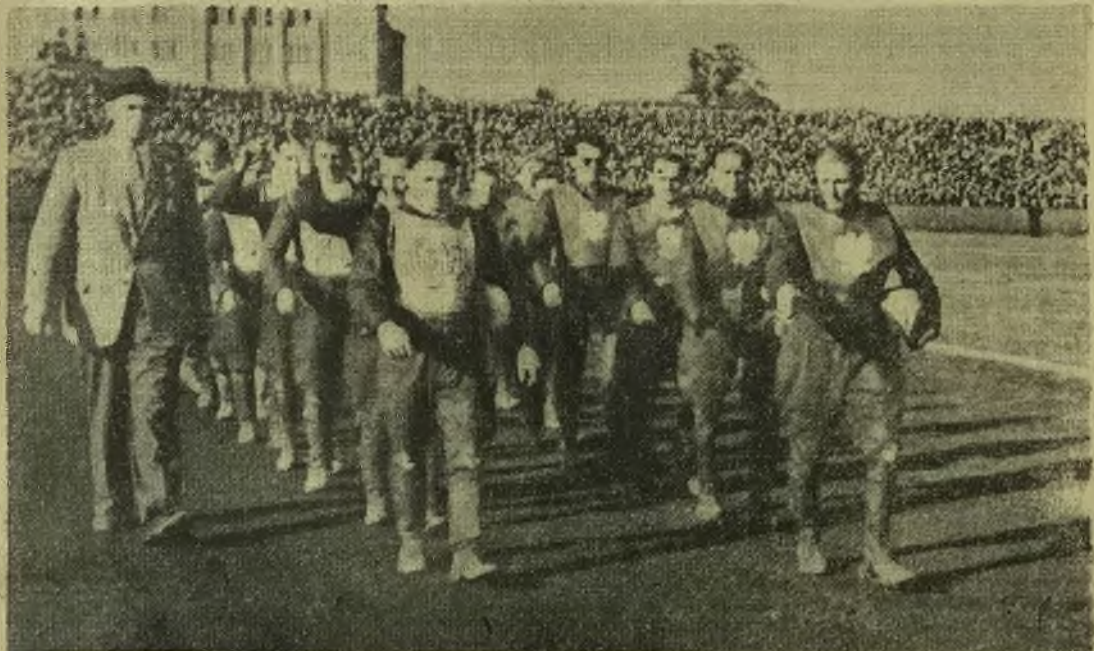
str. 6

Marsze w Rocznicę Bitwy pod Lenino

Holendrzy we Wrocławiu, Grudziądzu i Katowicach

W obozie piłkarzy ČSR przed meczem z Polską

Zwycięstwo nad Holendrami



Drużyny defilujące przed rozpoczęciem meczu. U dołu „wysypka” podczas jednego z biegów. Fot. Edward Franckowiak — Apl.

Start we Wrocławiu przy świetle elektrycznym

WROCLAW. W czwartek, 13 bm., rozegrane zostaną na stadionie olimpijskim we Wrocławiu zawody żużlowe, z udziałem za-

wodników Holandii. Po raz pierwszy w Polsce zawody odbędą się przy świetle elektrycznym.

Mistrzowie II Ligi Żużlowej



Zespół motocyklowy Częstochowskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów, który zdobył mistrzostwo II Ligi Żużlowej. Od lewej — kier. Kozłowski, Miechowski, Szulczewski, Kaznowski i Laskowski.

Start do maratonu



Start do biegu maratońskiego o mistrzostwo ZSRR

Fot. SIB.

Z boisk i ringów stolicy



Z prawej pięściarze Komuda z Gwardii warszawskiej i Ławniacki ze Związku Łódź, z lewej — fragment z meczu ligowego Kolejarski Poznań — Polonia Warszawa w Warszawie. Fot. Edward Franckowiak — Apl.

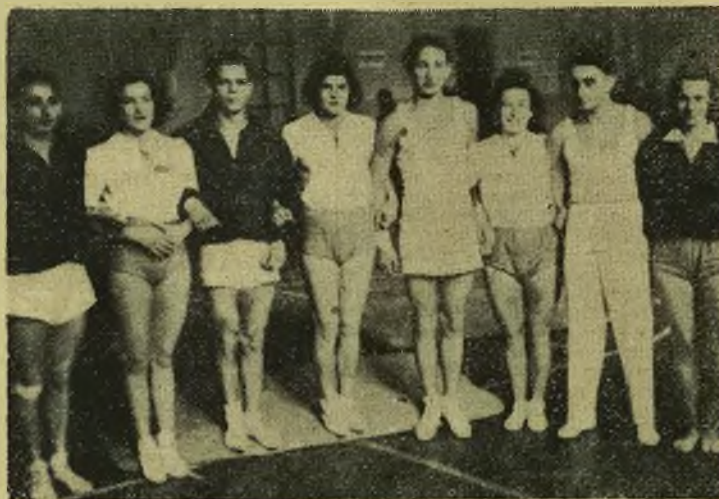
Dziś: „Szkoła ma głos”

Wczasy na Dolnym Śląsku



Z wczasowego ośrodka we Wleniu w pobliżu Jeleniej Góry. Fot. L. Makowski

Gimnastycy Krakowa



W Krakowie odbyły się mistrzostwa gimnastyczne, które drużynowo wygrał Włóknarz Korona. Na zdjęciu zwycięski zespół. Od lewej — Rudzik, Marcinczakówna, Irlík, Wejsło, Solarz, Stęsiówna, Pawłowski i Stępińska. Fot. M. Kozłowski

Wkrótce rozpoczniemy druk powieści

»Chłopiec — Stal«

nagrodzonej złotym medalem olimpijskim

W 6 rocznicę bitwy pod Lenino

Maszerujemy szlakami zwycięstw

Wszyscy sportowcy na start

12 października minęła 6 rocznica słynnej historycznej bitwy pod Lenino.

12 października 1943 r., gdy pod małym rosyjskim miasteczkiem Lenino rozpoczął się historyczny bój. Żołnierze I Dywizji Kościuszkowskiej długo i starannie przygotowywali się do bojowego chrztu. Narazicie! narazicie!... Po ogólnym kanonadzie przygotowanej z dziesięć dział radzieckich i polskich nastąpił brawurowy atak plechoty i czołgów na pozycje niemieckie... Kościuszkowcy z miejsca w biegu forsują rzekę Mireję, zmuszają Niemców do ucieczki, forsują pierwszą, drugą i trzecią linie niemieckie... Rozpoczął się szturm Trygubowa...

Dowództwo niemieckie zdawało sobie doskonale sprawę z znaczenia bitwy pod Lenino, nie tylko ze względów strategiczno-wojskowych, lecz przede wszystkim ze względów politycznych.

Brawurowe zwycięskie natarcie polskich żołnierzy zaskoczyło Niemców i osłabiło ich. Na ten odcinek frontu hitlerowskie dowództwo rzuciło potężne siły zmotywowane... Nie pomógł im jednak huraganowy ogień artylerii niemieckiej ani masowe naloty z powietrza; oskrzydłony głębokim patriotyzmem, gnany tęsknotą, pełen wiarę w bliskie zwycięstwo i lepsze jutro, żołnierz polski cofnął się i zwyciężył.

Lecz Lenino — to nie tylko chrzest bojowy, nie tylko wspaniały triumf wojny polskiej żołnierza, uzbudzonego i wyszkolonego przez zaprzysiężony Związek Radziecki, walczącego ramie przy ramieniu z żołnierzem zwycięskiej Armii Czerwonej, Lenino — to o ogniołowa próba i zwycięstwo nowej polskiej koncepcji polityczno-historycznej, triumf idei przyjaźni i braterstwa z krajem zwycięskiego socjalizmu, ze Związkiem Radzieckim. Lenino stanowi wielki historyczny przełom w stosunkach między sąsiadującymi z sobą narodami słowiańskimi: Polakami, Rosjanami, Ukraińcami i Białorusinami.

(Z PRASY CODZIENNEJ)

Sport polski czci bitwę pod Lenino marszami październikowymi, odbywającymi się już tradycyjnie pod hasłem „Maszerujemy szlakami zwycięstw”. Marsze te przypadają nie tylko w pamiętną rocznicę, ale także w okresie umacniania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ma to swoją wymowę. Żołnierz polski i ra-

dziecki znaczny tę przyjaźń krwią swoją w bitwie pod Lenino we wspólnej walce z hydrą hitlerowską.

Tegoroczne marsze obok „Narodowych Biegów na przełaj” i „masowej akcji piywanica” są też manifestacją sportową w walce o pokój.

Marsze są podstawą wszystkich treningów wszystkich galei sportu, dlatego też na starcie nie powinno brnąć żadnego czynnego sportowca. Lekkoatleta, bokser, piłkarz, szermierz, kolarz — wszyscy powinni stanąć w jednym szeregu i wspólnie wziąć gremialny udział w tej olbrzymiej manifestacji sportowców. Wszyscy mieszkańcy starzy czy młodzi z najmilszych wniosek, gromad, miasteczek czy miast winni stanąć do tegorocznych marszów.

Marsze stanowiąc będą też jedną z prób na Oznakę Sprawności Fizycznej. Komisje zaliczą wyniki zawodników do oznaki zwyciężczej lub wybitnej.

Zawodnicy podzieleni będą na grupy według wieku. Regulamin marszów przewiduje następujący podział i minima dla oznak:

St. UKF ustalił już trasy „Marszów Szlakami Zwycięstw” dla Warszawy. Dla poszczególnych konkurencji trasy bieć będą następującymi ulicami: Z punktu startowego przy pomniku Zwycięstwa (Praga): 2500 m — Trasa W-Z, Most Śląsko-Dąbrowski, Słomak, w prawo przed schodami ruchomych, w dół koła Pałacu pod Błachą, Rynek Mariensztacki, 3000 m — Trasa W-Z, Most Śląsko-Dąbrowski, Tunel, Słomak, Hipoteka, Młodość, Senatorska, Plac Teatrny, 5000 m —

KOBIETY: dystans 2500 m: 11—12 lat (30 min. na zwyciężczyni) i 28 min. na wybitną), 13—14 lat (27 min. z — 25 min. w.); 3000 m: 15—17 lat (30 min. z — 28 min. w.); 5000 m: 18—19 lat (z. 50 min., w. 47 min.), 20—25 lat (z. 50 min., w. 45 min.), 26—32 lat (z. 55 min., w. 50 min.), powyżej 33 lat (z. 60 min. — w. 55 min.).

MEZCZYŹNI: dystans 2500 m: 11—12 lat (z. 28 min. — w. 26 min.), 12—13 lat (z. 25 min. — w. 23 min.); 5000 m: 15—17 lat (z. 37 min. — w. 34 min.); 8000 m: 18—19 lat (z. 58 min. — w. 54 min.); 10000 m: 20—29 lat (z. 70 min. — w. 65 min.), 30—39 lat (z. 80 min., w. 70 min.), powyżej 40 lat (z. 90 min. — w. 80 min.).

Zarządzenie GUKF

WARSZAWA (PAP). Główny Urząd Kultury Fizycznej zawiadamia wszystkie Zrzeszenia, Związki i Kluby Sportowe, że w dniu 16. X. br., w którym na terenie całej Polski odbędą się marsze jesienne p.n. „Szlakami Zwycięstw” — wszelkie imprezy sportowe mogą być organizowane jedynie po godzinie 13.

Przygotowania

w Warszawie

Trasa W-Z, Nowotki (Nowo-Marszałkowska), Muranowska, Konwiktorska, boisko Polonii, 8000 m — Trasa W-Z, Leszno, Górcewska, Elekcyjna, Zawiśzy, Deotymy (szkoła), 10000 m —

Dalsze starty Holendrów

WROCŁAW (wł.). We czwartek odbędzie się Wrocławiu międzynarodowe spotkanie żużlowe Rotterdam — Wrocław.

dam — Wrocław. Spotkanie to odbędzie się po raz pierwszy w Polsce przy świetle elektrycznym. Drużyna holenderska startuje w identycznym składzie co w Warszawie, zespół polski natomiast reprezentować będą: Smoczyk, Kołczek, Zenderowski, Szałkowski i Woźniak; rezerwa — Paluch i Suchecki. Olejniczek, który na niedzielnym meczu uległ kontuzji zastąpi Szałkowski względnie Kapala lub Rataj.

W spotkaniu tym Holendrzy będą się starali: zrewanżować ze porażką w Warszawie i trzeba przyznać, że mają szanse ażeby spotkać wrocławskie zakończyło się ich sukcesem. Tor we Wrocławiu jest twardejszy niż warszawski i twardość toru lepiej odpowiada Holendrom. W ramach zawodów dojdzie do szeregu ciekawych pojedynków pomiędzy naszymi najlepszymi żużlowcami: Smoczykiem, Kołczkiem i Zenderowskim z jednej, a Metzelaarem De Geusem i Molenaarem z drugiej strony.

derowski z jednej, a Metzelaarem De Geusem i Molenaarem z drugiej strony.

Ostatni start zawodników holenderskich będzie miał miejsce w niedzielę 16 bm. na dwóch frontach. W dniu tym drużyna holenderska zostanie rozbita na dwie części i startować będzie w Grudziądzu oraz w Katowicach na Muchowcu. Komisja sportowa PZM ustaliła już skład na powyższe spotkania: Katowice — Smoczyk, Zenderowski, Suchecki, Paluch, Rataj, Dzurka, Szpitalniak i Draga, Grudziądz — Olejniczek, Szałkowski, Woźniak, Najdrowski, Kapala, Kołczek, Szałkowski i Maciejewski. System rozgrywek nie został jeszcze ustalony i najprawdopodobniej odbędzie się turniej indywidualny. Podział drużyny holenderskiej na stąpi dopiero po meczu wrocławskim. (Wie-ski)

Punkty startowe w Katowicach znajdują się:

1. dla chłopców i dziewcząt roczników 1934—37 przy zbiegu ul. Katowickiej i Barbary. Trasa 2.500 m. Start o godz. 9.

2. dla dziewcząt rocznik 1931—33 przy gmachu PZKH ul. gen. Świerczewskiego. Trasa 3.000 m. Start o godz. 9.

3. Rocznik 1930 i starsze kobiety ul. Szkolna. Trasa 5.000. Start o godz. 9.

4. rocznik 1931—33 mężczyzn ul. Szkolna. Trasa 5.000 m. Start o godz. 9.

5. Rocznik 1920-30 mężczyzn ul. Krasieńskiego przed Śl. Zakł. Techn. Nauk. Trasa 8.000 m. Start o godz. 9.

6. Rocznik 1928 i starsze mężczyźni ul. Reymonta obok Urzędu Wojewódzkiego. Trasa 10.000 m. Start o godz. 10.15.

Meta dla wszystkich kategorii znajduje się na Placu Inwalidów obok Urzędu Wojewódzkiego.

Wojcikówna i Kielas mistrzami Polski w biegach na przełaj

BIAŁYSTOK (wł.). Do zawodów o mistrzostwo Polski w biegach na przełaj 21 zawodników, reprezentujących sześć okręgów: Kraków, Poznań, Gdańsk, Lublin, Rzeszów i Białystok. Długość trasy dla kobiet wynosiła około 2500 m, dla mężczyzn — około 7000 m.

W konkurencji kobiet I miejsce zdobyła Wojcikówna (Pelagia) — LZS Żurawica 12,10,4; 2) Jajkiewicz Maria — LZS Żurawica 12,16,8; 3) Stęczyńska Helena — LZS Żurawica 12,20,4; 4) Olszówna Bronisława — LZS Żurawica.

W konkurencji męskiej tytuł mistrza na rok 1949 zdobył Kielas — KS Lechia Gdańsk 23,42,2; 2) Kramek Wiktor — Gwardia Lublin 23,58; 3) Biernat Andrzej — Gwardia Kraków 24,42, 4) Przeko Jan — LZS Żurawica 25,31, 5) Kosera — Kolejarz Poznań; 6) Szałkowski — LZS Żurawica.

Liga CSR

PRAGA (Tel.). Po niedzielnych spotkaniach ligi piłkarskiej CSR (wrocławski) tabela przedstawia się następująco:

Bratysława	20	31	74
Sparta	20	27	70
Bohemians	20	24	53
Slavia	20	24	52
Teplice	20	22	44
ATK	20	22	41
Košyce	20	22	35
Zylina	20	22	34
Pilzno	20	21	45
Trnava	20	19	33
Zlínec	20	16	36
Ostrava	20	14	29
Bystrzyca	20	13	28
Kladno	20	3	22

W obozie piłkarzy ČSR

„Mecz z Polską będzie loterią“

Pod takim tytułem ukazał się w bratysławskim piśmie „Obrana Ludu” artykuł omawiający ostatnie pociągnięcia władz piłkarskich ČSR przed meczem z Polską.

„Po porażce z Austrią — czytamy w tym artykule — było wiadomo, że dotychczasowymi sposobami nie można już zastąpić drużyny reprezentacyjnej. Różnica taktyki, sposobu gry i inne indywidualne różnice poszczególnych graczy, tworzyły największe trudności w między państwowych spotkaniach... To też kompetentne czynniki doszły do przekonania, że reprezentacyjna drużyna ma być zastąpiona z najlepszemu zespołu klubowego mistrzostw ČSR, zaś drugą dwoma względnie trzema tylko graczami innej drużyny. Spotkanie Bratysławy ze Slavią zmieniło jednakże te recepty, kiedy to Bratysława, która miała być nowym lekarstwem dla piłkarstwa ČSR, przegrała ze Slavią. My wiadomo teraz czy reprezentacja ČSR będzie złożona z graczy Bratysławy względnie z innej drużyny, ale należy sobie życzyć, aby to była jednolita całość która nie będzie się z sobą zgrywać dopiero na boisku. Nie odstępujemy od dobrej propozycji, gdyż do starego sposobu zastawienia drużyny nie mamy przyczyn wracać. Nowy sposób jest właściwie ryzykiem ale stary jest gwarancją — że przegramy”.

Pismo sportowe „SPORT” ukazujące się w Koszycach na Słowacji w dość obszernym artykule zatytułowanym „Zestawienie czechosłowackich zespołów przeciw Polsce dokonane” m. in. pisze:

„Nasza piłkarska drużyna reprezentacyjna po wielkich niepowodzeniach w roku ubiegłym zadebiutowała w tym sezonie wspaniałym zwycięstwem nad Węgrami ale już w następnym meczu w Pradze z Rumunią, wygraliśmy ledwo ledwo. Po zwycięstwie nad Węgrami długo błądziłmy i nie prowadziliśmy systematycznego i planowego wychowania naszych graczy. Zrobiliśmy jednakże wielki krok, wprowadzając WM system, kursy dla trenerów itd. Nadszedł jednakże mecz z Bułgarami w Pradze, gdzie faworyzowany zespół ČSR przegrał. Naprawa reputacji w następnym meczu z Austrią nie udało się, a Austria po 13 latach pokonała nas po raz pierwszy całkiem zasłużenie. Po porażce szukano się przyczyn i doszło się do wniosku, że drużyna grała dobrze ale bez taktyki, zaś jedną z ujemnych jej stron było złożenie zespołu z 4 drużyn. Ostatnio przeciwko Polsce w Odrzyźnie „A” wystawiono

graczy z 7 klubów. Zestawienie drużyny wg. przynależności klubowej przedstawia się następująco: Teplice, Bratysława, ATK, Sparta Trnawa, Slavia, Slavia, ATK, Bratysława, Bratysława. Tak więc tylko na lewej stronie Preis i Simansky tworzą zgranną dwójkę a reszta jest zlepkiem z różnych klubów.

Wierzymy, że komisja techniczna wzięta wszelkie okoliczności

pod uwagę ale przecież zrobiła ryzykanci eksperyment. Polacy wygrali z Bułgarami a my mamy im odpłacić porażką jakiej dotychczas nie mieliśmy w Warszawie”.

Takie są głosy prasy czechosłowackiej. Zdeje się jednak, że nastroje podniosły się w znacznym stopniu po ub. niedzieli po wysokiej wygranej Bratysławy w stosunku 9:1 z zajmującą 3 miejsce w tabeli drużyną Bohemiansu.

Niedzielne mecze ligowe

Finisz w lidze piłkarskiej staje się coraz bardziej ciekawy. Powodem tego jest wielka niewiadoma formy naszych wszystkich zespołów ligowych oraz mocno zaciemniona sytuacja w tabeli tak górnym, jak i dolnym rejonie.

Ubiegłą niedzielą poza remisowym wynikiem Cracovii z Legią i stołecznej Polonią z poznańskim Kolejarzem nie przyniosła większych niespodzianek. Gwardia Wistła odsunęła się od swych rywali i wyprzedza ich obecnie o 1 punkt. W nadchodzącą niedzielę walka o prowadzenie w tabeli będzie bardzo zacięta. Wskazuje na to układ walczących ze sobą zespołów.

W KRAKOWIE: Gwardia Wistła — AKS (2:1).

W CHORZOWIE: Ruch — Cracovia (3:3).

W WARSZAWIE: Legia — Polonia B (3:0).

W POZNANIU: Kolejarz — ŁKS (3:1).

W BYTOMIU: Górnik — Polonia W. (1:2).

W GDAŃSKU: Lechia — Warta (2:0).

Na pierwszy plan wybija się mecz w Hądach pomiędzy Ruchem a Cracovią. Do spotkania tego przystąpi zespół śląski z wzmocnionym prawdopodobnie składzie. Tym, jako kierownik ataku i Malcherek na lewym skrzydle oraz Pokuta na obrobie będą uzupełnieniem słabych punktów Ruchu. Najgroźniejszy rywal Cracovii Gwardia — Wistła mając za przeciwnika dość słabą obecnie AKS miałaby więc szansę zwiększenia dystansu punktowego i nawiązanie szanse na tytuł mistrzowski.

Ważnym dla układu końca tabeli będzie mecz Legii z bytomską Polonią. Wojskowi ostatnio są w formie i mają szanse utrzymania się w Lidze.

II Liga

W II Lidze główna uwaga skierowana będzie na Radlin gdzie w bezpośrednim pojedynku rozstrzygnie się sprawa awansu I Ligi. Górnik zadziwił ostatnio swymi

wysokimi zwycięstwami, gdy Tarnovia przez remis z przemyską Polonią popsuła wybitnie swą pozycję. Inne spotkania:

Południe

Górniki Radlin — Tarnovia (2:4).

Naprzód Lipiny — Polonia Przemyśl (3:1).

Stal Katowice — Gwardia Kielce (2:1).

Skra Częstochowa — Chelmek (6:2).

Polonia Świdnica — Pafawag Wrocław (0:2).

Północ

Pomorzanin — Lublinianka (2:2).

Radomsk — Garbarnia (0:2).

PTC — Ognisko Siedlce (4:3).

Widzew — Bzura Chodaków (0:1).

Gwardia Szczecin — Ostrovia (1:2).

O wejście do II Ligi

Kolejarz Przemyśl — Kolejarz Bydgoszcz.

Stal Sosnowiec — Włókniarz Częstochowa.

Boks krakowski

KRAKÓW (wł.). Stała rywalizacja Cracovii i Wistły, która też była bardzo mocna i ub. sezonie w boksie krakowskim, w tym roku wobec przejęcia Cracovii do II ligi, odpadła. Bokserzy Wistły są najsilniejsi w kl. A i przą do zwycięstwa, do zwycięstwa. Zdobędą oni z pewnością i miejsce i walcząc będą o II ligę. Najgroźniejszym konkurentem Wistły są wojskowi z WKS Legii (b. Wawle), z którymi Wistła spotyka się dziś we czwartek. W ub. niedzielę odbyło się spotkanie Unii Groble z Cracovią II, w którym Groble zwyciężyły 11:3. Tabela po tym spotkaniu przedstawia się następująco:

Gwardia Wistła	2	3	22:10
Unia Groble	2	3	26:20
WKS Legia	2	3	17:15
Kłobucka Korona	2	2	16:19
Ogniwo Cracovia II	3	0	13:33

Z ostatniej chwili

Deklaracja aktywu sportowego PZPR

w sprawach kultury fizycznej

WARSZAWA (tel.). W dniu 12 bm. w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyła się pierwsza narada aktywu partyjnego w sprawie kultury fizycznej i sportu. Narada ta została zwołana dla omówienia zadań wynikających z uchwały biura politycznego partii w sprawie kultury fizycznej i sportu. Przybyło na nią około 250 przedstawicieli Komitetów Wojewódzkich PZPR, ZMP, Związków Rad Kultury Fizycznej i Sportu, CRZZ, ZSCH, Ministerstwa Oświaty, Bezpieczeństwa Publicznego, Obrony Narodowej, Zdrowia, CUSZ-u, „Służby Polsce” oraz Zarządów Głównych Zrzeszeń i Związków Sportowych.

W toku obrad referat o zadaniach na odcinku kultury fizycznej i sportu wygłosił poseł Motyka — dyrektor GUKF. W dyskusji nad referatem wzięło udział około 40 reprezentantów wszystkich instytucji i organizacji działających w dziedzinie kultury fizycznej i sportu. Narada zakończyła się przyjęciem następującej rezolucji:

„Zebrani na centralnej naradzie partyjnego aktywu kultury fizycznej i sportu, w tym z radością uchwalać B. P. Komitetu Centralnego w sprawie kultury fizycznej i sportu, jako wyraz troski o podniesienie stanu zdrowia i fizyczny fizycznej, oraz o wychowanie

i wszechstronny rozwój młodzieży i mas pracujących miast i wsi.

Przeniesemy wytyczne i wskazania uchwały B. P. oraz dorobek centralnej narady do wszystkich ogniw naszego ruchu sportowego i zmobilizujemy szeroki aktyw partyjny i bezpartyjnych działaczy i nauczycieli, naukowców i trenerów, organizatorów, instruktorów i wszystkich sportowców wokół wielkich i zaszczytnych zadań upowszechniania kultury fizycznej i podniesienia poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego.

W wykonaniu wskazań uchwały B. P. wychowywać będziemy sportowców polskich w duchu ideałów Demokracji Ludowej i walki o ustrój socjalistyczny, w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu i pokoju, w duchu braterstwa i niezłomnej przyjaźni z gwarantem naszej niepodległości i pokoju światowego z wielkim Związkiem Radzieckim.

Pod przewodnictwem Komitetu Centralnego i Tow. Biełłut, czerpiąc z bogatych doświadczeń przodującego w świecie sportu radzieckiego, będziemy nieustannie rozwijać ruch sportowy i podnosić poziom kultury fizycznej naszego narodu, aby w ten sposób pomnożyć siły budowniczych socjalizmu i obrońców pokoju

Wodami północnych szlaków

26 lipca

I znowu mamy wspaniały, słoneczny i upalny dzień. Pomiędzy licznymi, leśnymi wyspami rozciągają się jeziora, żeglujemy w kierunku jeziora DARGIEJMY, będącego przedłużeniem Kisajna, a które łącznie z trzecim ołbrzymim jeziorami, stanowią po Śniardwach największą partię jezior w Polsce, o powierzchni ponad 100 kilometrów kwadratowych. Lesiste brzegi oddają się ciemną zielenią na przelotnym słońcem nieboskonomie. Rozgrzane powietrze drga nisko nad wodą, skwapiając wszystko w przedziwny, migawkowy ruch.

Około południa, po przejeździe przez jezioro Dargiejmy, wpływamy w wąski przesmyk, oddzielający je od jeziora MAMRY. Po przepłynięciu po pod zwodzonym mostem na przesmyku i wyminięciu na lewo szeregu urozyczeń wyspek, stanowiących rezerwy przyrody, wydostajemy się na otwartą przestrzeń jeziora Mamry. Tu bierzemy już prosty kierunek na widniejące w odległości kilku kilometrów wieże Węgorzewa.

Węgorzewo, stare piękne miasteczko, przez wojnę obrócone w prawie kompletną ruinę. Nietknięta została tylko nowoczesna dzielnica willowa, w której też skupia się obecnie całe życie. Nietknięty został również średnio-wieczny kościół, podobnie jak w XV wieku, w którym zachowało się wiele bardzo ciekawych zabytków, jak organy z roku 1651, drewniana, pięknie rzeźbiona stala w prezbiterium z 1696 i 1715 r. Przy wejściu uderza bardzo ciekawa i naprawdę bardzo stara, w żelazie kuta skarbonka.

27 lipca

Po zwiedzeniu miasta, Węgorzycami wracamy na jezioro Mamry i zakładamy obozowisko u wylotu kanału. Ranek wstaje chmurny, toteż szybko zrywamy obozowisko i ruszamy dalej, z zamiarem dotarcia do jeziora Goldapiwo.

Tymczasem wypogadza się. Zza chmur wychodzi wspaniałe słońce i przy pomysłnym wietrze opływamy na żaglach wielokilometrowy półwysp, dzielący jezioro Mamry od jeziora ŚWIECJAŁNO. Poprzez ciśnień wycofujemy się na ostatnie. Wpływamy na Świecjałno, wykręcamy w prawo ku widniejącym na horyzoncie

Jezioro Goldapiwo zamyka na północnym wschodzie długi, dwustu-kilometrowy, najpiękniejszy w Polsce, a jeden z najpiękniejszych w Europie szlak jeziorny, zaczynający się na południowej krawędzi Mazur jeziorami DARGIEJMY, Szlak ten, zresztą najpopularniejszy wśród polskich wodniaków, najczęściej bywa kończony w Giżyku, z uwagi na dogodną połączenie kolejowe; a już bardzo rzadko na jeziorze Goldapiwo, skąd trzeba powrócić do Węgorzewa.

28 lipca

Rozpoczynamy odwrót do oczekujących nas na Kisajnie towarzyszy. Poprzez szluzę wydostajemy się na Sapinę potem na jezioro Wilkusa, a dalej na Brzeczko i znowu Sapina na Posesdzie i jeszcze raz Sapina na Stregiel. Pogoda mamy niezłą. Po istocie niebo nie służy nam, ale wiatr, który chmurę. Tylko silny wiatr zachodni zapowiada emocje na dużych jeziorach.

Przygryzka zaczęła się na jeziorze Świecjałno. Po wyjściu z kanału łączącego Stregiel z Świecjałnem, dostajemy się między rozciągnięte, piaszczyste fale, które z juncową fantazją gramolą się na pokład. Kurs nasz prowadzi do południa, toteż tylko wiatrem możemy sobie poradzić. Wiatrem, który chmurę. Tylko silny wiatr zachodni zapowiada emocje na dużych jeziorach.

Po kilku kilometrach podchodzimy pod lewy, niewielki brzeg, który częściowo chroni nas przed wzmagaającym się wiatrem, toteż już na mniejszej fali podchodzimy do ciśnień pomiędzy Świecjałno a Mamry.

Tu przy wyjściu na jezioro historia powtarza się na nowo, lecz w znacznie mocniejszym wydaniu, bo fale, rozciągane na znacznej przestrzeni jeziora, z szumem i hukem przewalają się nad nami.

Tymczasem niebo całkowicie pokrywa się ciemnymi chmurami. Wszystkie wokół szarzeje. Tak słońce dla wodniaków żywiołowy wiatr staje się obcy, nieprzystępny i wrogi. Nerwy napinają się, a nawet u partnerki trochę zaczyna niedomagać. Na szczęście mamy tylko dwa kilometry do przeciwnego brzegu.



Nennfary na jeziorach mazurskich

Do podnóża namiotów z wściekłością biją fale, przyskakiwając fontannami wody w górę. Powoli widać, że obozowi ludzie, że przeciwko jezioru jest uspokoił. Tymczasem nie ma mowy o wyjściu na wodę.

Dochoodzi południe, a zbawiane jezioro blokuje nas na dobre. Po naszym przeniesieniu łodzi do wewnętrznej zatoki, gdzie na spokojnej wodzie starannie ładujemy „krypy”, zapinając wszystko bardzo szczerze i troskliwie. W końcu z lekkim „rzadkimi” minami ruszamy w drogę powrotną do Giżyka.

Z miejsca sytuacja nasza staje się niejasna, bo kurs wypada dokładnie w kierunku prostopadym do wiatru, stąd też potężne fale idą na nas w najniekorzystniejszym położeniu. Jedno niebezpieczne ustawienie łodzi, a leżymy bezapelacyjnie. Przez chwilę borykamy się w przybrzeżnych szuwarach, po których fale orzą bezkarnie kajakami. W końcu wycho- dzimy na otwartą wodę, by przeciąć głęboką dwukilometrową szerokość zatoki. Konsternacja... towarzyszy nam, którzy pierwszy wyszli z trzema, miast braci kurs na przeciwny brzeg — tamozna się z wściekłymi falami, gdzieś w głębi zatoki zrzuceni z kursu, co najmniej o kilometr. Przez chwilę nie możemy zdecydować się na kierunek, bo po- tęgą pływającą wiatru działa paraliżująco na zdrowy rozsądek. O północy wprost na przeciwny brzeg, bo iemy murowanie. Idąc zaś najdogodniej w jedną czwartą pod fale, wydajemy głęboko w jezioro, co też niezbyt nam się uśmiecha, bo jednak stosunkowo blisko sąsiadów brzegu do- daje mimo wszystko odwagi. W końcu decydujemy się na kurs włąb za- to-

ki, tyłem do fali, by następnie zwrócić o 90 stopni wyjść na przeciwny brzeg.

Głupia jest jazda tyłem do uderzającej fali. Atakująca wściekłość przeciwnika ma się z tyłu, co jak bokser w defensywie. Na domiar złego za- bezpieczenie fartucha zawsze szczer- niejsze jest od przodu kokpitu, toteż dużo wody laduje pod pokładem. Ka- jak trzeciśmy we wszystkich spoje- niach, wykrecamy i wylamywamy przez fale.

Dalej już bez specjalnych przyspód, na spokojniejszej wodzie, docieramy do kanału Łuczajskiego i przez niego na jezioro Niegocinińskie. Niegocinińskie chcąc wynagrodzić nam gniewliwość Kisajna, wypogodziło nam na po- żegnanie swe oblicze i przystroili w lustrzaną toń darząc nas idealną ci- zą i wspaniałą słoneczną pogodą, co uważaliśmy za serdeczne zaproszenie na rok przyszły.

Tak zakończyliśmy miesięczną wó- zę po bezkresach, ułaskawych i nie- ułaskawych szlakach urokliwej krainie jezior... Zakończyliśmy z mocnym postanowieniem powrotu... z mocnym postanowieniem z szerepu innych umiłowani wody, szerokich jezior- nych horyzontów, przepięknych rzek- czek i rzeczek... umiłowani Szlaku i piękna Kraju Ojczystego...

M. Plebańczyk.

Nowa zagadka

Z kolei zamieszczamy dalszy odcinek opowiadania „Tragedie na ścianach skalnych”, opisującego dzieje wyprawy ratowniczej, która w początkach sierpnia 1910 r. przez 11 dni w niesłychanie trudnych warunkach szukała zaginionego w Tatrach studenta Szulakiewicza. W wyprawie tej poniósł śmierć znakomity przewodnik, Klimek Bachleda.

Już dwa dni trwało poszukiwanie za pozostawionym w północnej ścianie Szulakiewiczem. Deszcz, zimno i burza nie pozwoliły członkom wyprawy dotrzeć do uwiecznionego w skałach taternika. Przy przeszukiwaniu ściany w pierwszym dniu wyprawa doznała nieodżałowanej straty. Schodząc zbieżnym kamieniami lawina uderzyła z sobą znikomego przewodnika, Klimeka Bachledę. Jego towarzysze, Zdyb i Zaruski oczekujący go w pobliżu, widzieli lawinę, ale byli tak przeczepieni, iż nie zdawali sobie nawet sprawy z tego, by mogła ona pochłoniąć ich towarzysza. Pozostawili mu w ścianie linę dla ułatwienia zejścia i sami późną nocą dotarli w dolinę.

Następnego dnia znowu podjęto przeszukiwanie ściany. Dwa oddziały Pogotowia działały w różnych jej częściach, ale bez rezultatu. Jeden dotarł jedynie do miejsca, gdzie dnia poprzedniego Zaruski ze Zdybem pozostawili linę. Leżała nie- kłębna. Wyprawa wróciła na noc do leśniczówki. Klimek nie był.

Może przedostał się na grań — rozumowano, — a stamtąd na drugą stronę, gdzie zejście było o wiele łatwiejsze.

Były to, niestety, tylko przypuszczenia.

Trzeciego dnia wyprawa podzieliła się na trzy grupy. Zaatakowano ścianę, dokładnie ją przeszukano. Pogoda była już dobra, ale skutki dwudniowej ulew w wodach na każdym kroku. Rynnami, lala się woda, a wszystkie ułaskawie były miękkie i śliskie. Spinalność była w tych warunkach nadzwyczaj trudna, wymagała niezwyklej ostrożności i przytomności umysłu. Wreszcie do- tarto do Szulakiewicza. Jak przy- puszczano, był martwy. Kilka dni upłynęło już od chwili, gdy go po- tuchniętego pozostawili w ścianie to- wariarze. Leżał pomiędzy ścianą, a wielkim blokiem uwiązany liną.

Wiedzieliśmy wszyscy — pisał Mariusz Zaruski — że go żywym nie znajdemy, wszakże byliśmy wstrząśnięci widokiem. Leżał w pół siedzącej pozycji, z twarzą zwróconą ku skałom. Obok worek turystyczny i kilka drobiazgów. Żywności nie było. Zginął z głodu w tę straszną pogodę.

„Medugo staliśmy w skupie- niu z odkrytymi głowami i żarzą- cym się sercem. Skrepowaliśmy ciałem linami i do dwóch kocioł uwiązaliśmy 60-metrowe liny, zaczęliśmy

spuszczać je w dół. Drogą, którą weszliśmy, niepodobna było ciału transportować. Przewlekliśmy je pod ścianą w lewo i rzuciliśmy ko- nie lin, którzy zostali na dole po drugiej stronie zbiegu zaczęliśmy spuszczać ze ściany... Praca ta była straszliwie ciężka. Już sam ciężar wolno zwisającego ciała wymagał dużych wysiłków, ściąganie zaś je- go przez tych, którzy byli na dole, czterokrotnie wagi zwiększało. Wy- teżyliśmy też wszystkie siły, ażeby nie spaść z wąskiego upłasku...”

Dalsze zejście ze ściany w naszym nie było łatwiejsze. Szło opornie i niesłychanie wolno. Wcześniej tym czasem zapadła. O dalszym scho- dzeniu czy zjeżdżaniu na linach nie było mowy. Trzeba było nocować w ścianie. Na nocy, kiedy wycie wybrano nocleg. Wojciech Tyłka Suleja, żyjący do dziś Jędrzej Ma- rusarz Jasiak Peksa Józef Waw- rytko, kierownik Marusza Zaruski i martwy Szulakiewicz. Powiesili się ratownicy w szczeliny ściany, poprzywiązali linami i czeka- li, dopycąc z zimna. O spaniu nikt nie myślał. Ktoś pomocy na- ciągnął chmury. Przyniosły z sobą drobniutki deszcz. Zawili się i wiatr. Sytuacja była nie tylko że- bardzo nieprzyjemna, ale i wysoce niebezpieczna. „Każdy dobrze roz- umiał, że jeśli się w nocy roz- deszczą, pójdą zbieżnym kamieniami i zmiotą wyprawę z pły- ty. Na dole we mgłę pod ścianą oczekiwali wyprawy dalszej, jej człon- kowie. Rozpalili ognisko. W pew- nym momencie różni zabili serce nocyujących w ścianie. Od ogniska oddawali się trzy światełka i ko- lując i migocząc, poczęły się po- mału posuwać ku górze. Kilku z wyczekujących pod ścianą wyruszy- ło na pomoc. Nie wiele z tego wy- szło. Po jakimś czasie światełka zawirowały...”

— Odeszli! Nie mogli się do nas dostać — rozumieli wyczekujący w górze.

Rano, gdy się tylko rozwidniało, przy pomocy lin, cała piątka zeszła w dół zostawiając na płycie ciału Szulakiewicza. Wszyscy byli tak zmęczeni i wyczerpani, że nie byli zdolni do większego wysiłku. Mu- sieli odpocząć i ogrzać się.

— Ale co z Klimekiem? — To było teraz najbardziej niepokojące pyta- nie, zadane przez wszystkich członków wyprawy.

W Zakopanem tymczasem wokół całej wyprawy namnożyła się ne- bywała ilość plotek. Wiadomość o za- ginieciu Klimeka rozszedła się po obu stronach Tatry, był to bowiem prze- wodnik bardzo znany i bardzo lu- biany dla swych nieprzeciętnych zalet i pięknego charakteru. Wieu- turystów powołujących go na po- łudniowej stronie Tatry widzieli go z- koma w Smokowcu, inni twierdzili, że spotkali się z nim w Tatrzyskiej Łomnicy.

Zaruski w dniu 8 sierpnia, kiedy wyprawa przebrała znośne i wio- ków Szulakiewicza i dla krótkie- go wytchnienia przybyła do Jawo- rzyny, wysłał do Zakopanego pew- nego turystę dla stwierdzenia czy Klimek rzeczywiście zszedł z Jawo- rowego na południową stronę i czy jest w Zakopanem. Umowa między oym turystą a kierownictwem wyprawy stała się taka, że o ile Klimek jest już w Zakopanem, to i ów turysta pozostanie już w Zakopa- nem, jeżeli go zaś nie ma to wróci natychmiast do Jaworzyny. Turysta ten po przybyciu do Zakopane- go położył się spać. W Jaworzynie więc usłokocono się o los Klimeka. Wyprawa, która leżała już około 30 ludzi, rozszedła się do domów. Tylko 8 jej członków poszło je- szcze po ciału Szulakiewicza. Kiedy znieśliśmy go dowiedzieliśmy się do- piero prawdy.

Klimek Bachleda w Zakopanem nie był! A wszystkie wiadomości o tym, że widziano go w ciągu o- statniego tygodnia były zwykłymi plotkami. Trzeba było ponownie za- wrócić w północną ścianę Małego Jaworowego.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

Ślęci e WKS Lublinianka

LUBLIN. 8 i 9 m. WKS Lublinianka, najbardziej liczny i aktywny klub na terenie Lublina, obchodził jubileusz 5-lecia.

W ramach jubileuszu odbyło się szereg imprez sportowych. W trójbój dla juniorów pierwsze miejsce zdobył Poleszak (MKS Biała Podlaska) uzyskując 1.805 pkt. (wynikami: 100 m — 11,5 sek; skok w dal — 6,21 m; pchnięcie kulą — 11,33 m). W rozgrywkach siatkówki drużyna mekka ZKS Ognio- wo pokonała WKS Lublinianka 3:0. Drużyna żeńska ZKS Ognio wo pokonała WKS Lublinianka 2:1.

W spotkaniu bokserskim drużyna Lu- blinianki pokonała zespół ZS Zwią- zkowców 14:2. Przed rozgrywkami od- była się defilada zawodników wszyst- kich sekcji.

ZYWIEC (m). Staraniem Polskiego Towarzystwa Tatrzyskiego w Zyw- cu oraz pomocy władz sportowych wybudowana tu zostanie jeszcze w bieżącym roku skocznia narciarska. Odbyło się w Zywcu pierwsze zebra- nie komitetu organizacyjnego budo- wy, na którym omówiono program prac.

Sokolec - mało znany ośrodek FWP

TERMOMETR na szczycie So- wich Gór w październikowe po- łudnie wskazywał 25 stopni C. powyżej zera. Na łagodnych zboczach, otoczonych zielenią, plażo- wali wczasowicze. Opaleni na brzo- wo, rozkoszowali się pięknymi widokami miejscowości.

Jest to Sokolec, ośrodek wypo- czynkowy Funduszu Wczasów Pra- cowniczych, położony na wysokości ponad 1.000 m nad poziomem mor- za, w pobliżu Nowej Rudy w po- wiecie kłodzkim. Nie cieszy się on wprawdzie taką popularnością, jak powszechnie znane na Dolnym Ślą- sku uzdrowiska i większe wczaso- wiska, a jednak nie mniej skutecz- nie przywraca zdrowie i utracone siły. Sokolec jest typowym ośrod- kiem górskim. Należy do rzędu naj- młodszych ośrodków FWP na Dol- nym Śląsku.

Dostać się tu można z dwu stron: ze stacji kolejowej w Wałbrzychu i Kłodzku. Pociąg dochodzi do Lu- dówkowic Kłodzkich, skąd należy dojść do odległego o parę set me- trów punktu rozdzielczego. W ra- zie chwilowej niepogody lub pory nocnej, na punkcie rozdzielczym czekają przygotowane łózka, gdzie można odpocząć. Kilkakrotnie dzień nie kursuje stąd autobus PKS, mo- żna także dojechać do Sokolca, po- łożonego w odległości 7 km od pun- ktu samochodów ośrodka. Punkt roz- dzielczy posiada telefoniczne połą- czenie z biurem ośrodka, znajdują- cym się w górach. Pracownicy o- środku z kierownikiem ob. Mach- nicą Zbigniewem na czele dają na każdym kroku dowody swojej tro- skliwości o potrzeby wczasowiczów.

Poza wspomnianym pięknym kra- jobrazem, Sokolec posiada także inne atrakcje. Z wieży gen. Sikor- skiego, wysokości 30 metrów, roz- pościerają się wspaniałe widoki na Dzierżoniów, Świdnicę i inne ośie- dła. Przy dobrej pogodzie widoczna jest także Śnieżka. Do atrakcji na- leży grzybobranie, a nie jeden z wczasowiczów wywioził z Sokolca kilka kilogramów wysuszonych

prawdziwych grzybów. Instruktor kulturalno-oświatowy, ob. Szkudla- rek Longin, organizuje wycieczki piesze dla poznania bliższej okoli- cy. Organizowane są także wyciecz- ki samochodami do uzdrowisk kłod- kich oraz Wałbrzycha i Dzierżoni- owa celem zwiedzenia licznych fa- bryk i kopalń. Ośrodek, który w 11 domach może pomieścić ponad 500 wczasowiczów, jest radiofonizowa- ny. W każdym domu zainstalowa- no głośnik. Jest także biblioteka. Pi- sma codzienne dochodzą do Sokol-



Grupa rozbawionych wczasowiczów w Sokolcu na Dolnym Śląsku

ca ze znacznym opóźnieniem i to- jest poważne niedociągnięcie ze strony kierownictwa ośrodka. Po- nieważ ze względu na trudności ko- munikacyjne urząd pocztowy nie- jest w stanie zapewnić na termin prenumeraty pism, należy je abo- nować w miejscowym kiosku w Lu- dówkowicach.

Zwiedzamy ośrodek w czasie o- biadu. Kierowniczka kuchni, ob. Hofmanowa Anna, której zdolności może pozazdrościć nie jeden mistrz sztuki kulinarnej, przyrządza po- siłki obfite i smaczne. Przeglądamy kronikę ośrodka. Był okres w lecie, kiedy bez przerwy padały deszcze. Wczasowicze piszą, że nawet nie- pogoda nie odstrasza od pobytu w Sokolcu, bowiem tak wspaniałego wyżywienia i troskliwości opieki jak w Sokolcu nie doznali nikt inny u siebie w domu.

Na ządanie wczasowiczów jest także kino. Nieprawdziwe, ale ta- kie sobie, zaimprovizowane. Za- miast taśmy filmowej, na ekranie,

urządzonym na przeście z kilku bia- łych przesładek, występują żywe postacie wczasowiczów i pracow- ników ośrodka. Jest to po prostu gra- cieni osób, występujących w cha- rakterze aktorów za oświetlonym ekranem. Huragan oklasków każ- dorazowo towarzyszy każdemu „se- ansowi”. Gdy się kończy przedsta- wienie, druga część programu wi- dowskiego wypełniają monolog, kupy, skecze i in.

Kilka słów poświęcić także należy administratorowi, ob. Halinie Dem-



Grupa rozbawionych wczasowiczów w Sokolcu na Dolnym Śląsku

kowicz, odznaczony Krzyżem Wa- lecznych, Virtuti Militari, Medalem za Zwycięstwo i Wolność, odznaką „Grunwald” i medalem ZSR „Za Pobiedę”, a obecnie ku zadowole- niu wczasowiczów spełnia funkcję administratora kilku domów wy- poczynkowych. Należy się także u- znanie b. por. Dywizji Kościusz- kowskiej ob. Wacławowi Abraszce, który doskonale wywiązuje się z o- bowiązków referenta zaopatrzenia.

Sokolec przewidziano dla zorga- nizowania ośrodka sportowego. Do- skonale warunki śnieżne w zimie i łagodne zbocza nadają się do po- pułaryzacji sportu narciarskiego. Do- my wypoczynkowe są zaopatrzone w centralne ogrzewanie bądź piece. Ośrodek będzie zaopatrzony w opał. Jest także woda bieżąca. Domy są skanalizowane. W planie inwestycji przewidziano dalsze polepszenie warunków odpoczynku. Sokolec — marzonym miejscem odpoczynku w każdej porze roku.

L. MAKOWSKI



Obóz krakowskich kajakowców na Czartowskiej Wyspie na jeziorze Śniardwy

zabudowaniom fabrycznym. Brzeg prawy niski i pusty, gdzie niedługo po- kładły kępalni drzew. Lewy, wynio- sty, zabudowany szeregiem tartaków i cegieł, które rozsiadły się nad so- są z Węgorzewa do Giżyka. Przepły- nęliśmy przez pofalowane od wia- tru jezioro, po 5 kilometrach docho- dzimy do wąskiego, o wysokich brze- gach kanału, łączącego Świecjałno z innym jeziorem STREGIEL. Z kolei osiągamy tajemniczą, pierwotną rzeczkę SAPIŃ.

Momentalnie wraca wspomnienie u- roczyzny, dzikich rzeczek Pisy, Pupy, Krutyni i innych. Sapina, podobna do tamtych, jest leśną rzeczką o słabym nurcie, brzegach niedostępnym, zaros- tanych tatarakami trzciną i zatopionym- miuszczykami olchami. Na brzegu gęsta i płaszczyzna krawędzi i starych drzew tworzy na bagnistym mokradle nieprzebyte haszcze. Dno rzeki poro- sie wodorostami, na mętnym nurcie panoszą się wspaniałe nenufary i prze- kwitłe już grzebienie. Przybrzeżne, wiele lat nietrzebione szuwary, osła- ga niebawoma wysokość, tworząc na- rzecz korytarz o szumiących i falują- cych ścianach.

Po kilku kilometrach moźnolnego wioslowania pod prąd — Sapina opu- szcza lasy i wieje się pomiędzy bez- leśnymi pagórkami pokrytymi polami uprawnymi i pastwiskami. Mijamy most szosowy i po kilkuset dalszych metrach otwiera się ciśnieńny wyso- kimi szuwarami horyzont — wypły- wamy na jezioro POSESZDE. Jest to chęba najbardziej jezioro na Mazu- rach. Zupnie bezdzwonne, gołe i nie- ciekawe brzegi, pokryte tylko zssa- rzalymi pastwiskami.

Po dwu kilometrach wioslowania je- szcze jeden drewniany most szosowy i wyjście na małe oryginalne jezioro BRZASZCZ.

Waskim przejściem wychodzimy teraz na następne jezioro WILKUS. Wylęgniemy niby bumerang ku wscho- dowi. Na żaglach pływamy wzdłuż. Ki- lometr przed końcem znajdujemy w szuwarach przy lewym brzegu ujście Sapiny. Jest to ostatni, a właściwie pierwszy jej odcinek. Tutaj jest ona znowu piękna w najlepszym wydaniu: rzeczka leśna, o bystrym prądzie i krystalicznej wodzie, przez którą prze- ziera dno o przebiegającej fali.

Wiosłując z wysiłkiem pod prąd po- kilometry dopływamy do czynnej szluzy PRZERWANKA. Pozostałości z ostatniej wojny — potężne zasieki i przeszkody przeciwczołgowe — psują idylliczny krajobraz koło szluzy, ostrze- gając radośnie, niby memento, przed budzącymi się na nowo w ludz- kiej bestii krwiożerczymi instynktami. Wpływamy na zalew pomiędzy szla- zą a jeziorem GOLDAPIWO, by po półkilometrowym kobotowaniu wśród zatopionych krzaków i trzcin wypły- nąć na ostatnie na naszym rozkładzie jezioro.

toteż wylomaczywszy sobie, że nie ma odwrotu — całą siłą pchamy ło- dzie naprzód. Byłoby szybciej... Była przedziś.

I znowu na względnie spokojnej wodzie opływamy wysypki i ciśnie- ny pomiędzy Mamrami a Dargiejma- mi i znowu już po raz trzeci wycho- dzimy na otwarty brzeg jeziora naprzeciw rozchukanyemu żywiłom.

Przypadek — aranzję naszych przy- gód — jak rasowy reżyser stopniuje dynamikę poszczególnych aktów i na- sze wyjście na Dargiejmy to akt trzeci: nastrojony na najwyższą nutę...

Tymczasem burza rozszalała się na dobre. Dział łodzi co chwilę graży się aż po zamknięty fartuchem kokpit, w bezden jeziora tak że odnosi się wrażenie, że przewalająca się po nim masa wody już nie pozwoli mu wy- pływać — lecz za chwilę zaczyna się powoli podnosić i poczuwa „krypa” wynurza się a wówczas wiatr porywa ją za dziób i gwałtownie wykręca. Ster aż trzeszczy od ciężkiej pracy i posuszna łódź wraca na kurs. Każda fala to manewr chroniący przed wyrotką to moment naoreżenia i rozluźnienia nerwów... A fal tysiące... Nie należy się dziwić że partnerka moja — dobry i wypróbowany kom- pan — „rozkleja” się zupełnie. Już nie tylko z żywiołem trzeba się zma- gać ale i z nerwami...

Nie minęło pół godziny a przecie- liśmy Dargiejmy w poprzek. chowa- jąc się przed wściekłością fal za wy- stającą półwysp. Jeszcze kilometr myślowania po przybrzeżnych oze- dach i znajdujemy samotny namiot. Wiece jeszcze wynoszenie łodzi je- szcze gorąca kawa i już śpiemy w pu- chowych śpiworach po nieodczien- nych przeżyciach i rekordowej tra- sie 41 kilometrów.

29 lipca

Ostatni dzień pobytu na wodzie. Po wczorajszej burzy niebo jeszcze nieuspokojone ale już pogodniejsze. Słońce znowu dogrzewa tylko wiatr zachodni wzmógł się jeszcze więcej, toteż jezioro pokryte spienionymi białanami rzadko spotykanej wielko- ści.

Redaguje Komitet: Adres Redakcji: Katowice, ul. Młyńska 9. Telefo- ny: 309-73 (wewnętrzny 004) i 337-24, 355-82. Wydawca: „Czytelnik”. Delegatura Katowice, ul. 3 Maja 12 — tel. cen- tralny 309-73.

Prenumerata miesięczna w Katowicach z odbiorem na miejscu 80 zł — z odosowaniem do domu 110 zł — z przesyłką pocztową 95 zł. P. K. O. Katowice III-4950. Biuro Prenumeraty: Katowice, ul. Młyńska 9, tel. 309-73 (wewn. 009).

Drukuje: Drukarnia Nr 9 Spółdz. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”, Katowice, ul. 3 Maja 12, telefon 309-73 (wewn. 08) i 308-01. R 020716